

Mirosław Adam Supruniuk

Kronikarski obowiązek : Tadeusz Wittlin (1909-1998)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2, 237-238

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRONIKARSKI OBOWIĄZEK

TADEUSZ WITTLIN (1909–1998)

Przygotowując szkic na temat kilkunastomiesięcznego, i niemal zupełnie pomijanego w biografii Konstantego Ildefonsa Galczyńskiego, emigracyjnego epizodu lat 1945–1946, trafiłem na drukowany w „Paradzie” w 1945 roku tekst Tadeusza Wittlina pt. „Ildefons redivivus”, który był powodem długiej korespondencji ze zmarłym w październiku 1998 roku znakomitym prozaikiem, dramaturgą i dziennikarzem. Korespondencja pozwoliła nie tylko uzupełnić i wyjaśnić zanotowane w literaturze przekłamania, m.in. upewniła, że Galczyński — wbrew opinii biografów — nie dotarł do Rzymu w 1945 roku, ale przede wszystkim ukazała ogromną wiedzę, erudycję i znakomitą pamięć niemal 90-letniego już wówczas Tadeusza Wittlina.

Nie były to jednak pierwsze listy między nami; zaczęło się jeszcze w 1994 roku od propozycji wzięcia udziału w książce „Wiadomości” i okolice, dedykowanej twórcom i redaktorom londyńskich „Wiadomości”. Szkic wspomnieniowy Tadeusza Wittlina zatytułowany „O Grydzewskim słów kilkoro” dotarł do nas, niestety, już po oddaniu książki do druku, był jednak głównym powodem decyzji o przygotowaniu tomu drugiego wspomnień, w którym znalazł się obok kilkunastu innych szkiców, w tym Czesława Miłosza, Jana Nowaka Jeziorańskiego, Tymona Terleckiego, Olgi Scherer, Jadwigi Maurer czy Józefa Bujnowskiego.

Książkę, a także kolejne prace toruńskiego Archiwum Emigracji, o których na jego prośbę szczegółowo pisałem do Waszyngtonu, musiał uznać za ważne i potrzebne, skoro kilka miesięcy później zdecydował powierzyć nam swoje literackie i prywatne archiwum. Trafiło ono do Torunia na przełomie 1996 i 1997 roku...

Archiwum zawiera przede wszystkim dokumentację pracy nad kolejnymi książkami Wittlina, w tym korespondencje z bohaterami i rodzinami bohaterów jego książek, teczki notatek i wycinków biobibliograficznych, fotografie i korespondencje z archiwami, bibliotekami i wydawcami. Najcenniejsze są jednak maszynopisy niemal wszystkich książek Tadeusza Wittlina, również tłumaczeń i skryptów sztuk scenicznych, które nie ukazały się drukiem od napisanego w 1942 roku po polsku *Westerplatte*, przez adaptacje sztuk Gorkiego i Czechowa dla potrzeb teatrów amerykańskich, po *A night in Paris*, *Rape*, *Poker-game* oraz komedię *Kiki de Montparnasse*.

Emigracyjna biografia urodzonego w 1909 roku Tadeusza Wittlina zaczęła się w chwili, gdy po piekle syberyjskim znalazł się w szeregach armii generała Andersa i wraz z nią dotarł do Ziemi Świętej. Dzieliąc losy innych pisarzy, m.in.: Józefa Bujnowskiego, Teodozji Lisiewicz, Zdzisława Broncla, Janusza Wedowa czy Artura Międzyrzeckiego współpracował z wojskowym teatrem, z czasopismami i wydawnictwami 2. Korpusu: „Orłem Białym”, „Paradą”, „Zewem” oraz cywilną prasą polską ukazującą się w Jerozolimie (m.in. „W drodze”) i Rzymie.

Koniec wojny zastał go we Włoszech, zdemobilizowany przebywał na przemian w Londynie i Paryżu, gdzie pracował w polskiej sekcji Radio France Internationale, by w 1952 roku wyjechać do Stanów Zjednoczonych. W 1958 roku zamieszkał w Waszyngtonie. Pisywał do prasy emigracyjnej w Stanach Zjednoczonych oraz londyńskich „Wiadomości”, współpracował z Głosem Ameryki i RWE, dla których przygotowywał audycje literackie. W początkach lat 60. został redaktorem miesięcznika „Ameryka”, które wydawane przez Ambasadę USA w Polsce, docierało do bibliotek i czytelników nad Wisłą, i wykładowca literatury polskiej na uniwersytecie w Waszyngtonie... Udało mu się też wystawić własną sztukę *An evening with Anton Chekhov and Maxim Gorky* w Sanctuary Theatre w Waszyngtonie.

Opublikował przed wojną pięć książek, w tym trzy powieści, jednak dopiero wydane po wojnie opowiadania *Radosne dni* (Rzym 1946), głośny, tłumaczony na kilka języków tom *Diabel w raju* (Londyn 1951) oraz przede wszystkim powieść biograficzna *Modigliani* (Londyn 1965) ugruntowały jego pozycję w literaturze polskiej. Wydane po angielsku *Time stopped at 6.30 — The Katyn forest massacre* — najważniejsza książka o Katyniu wydana w Stanach Zjednoczonych —

oraz *Commissar*, studium o Lawrencim Berii, tłumaczone na kilka języków, pozwoliło mu zaistnieć również w literaturze angielskiej, a obszernie studium o Dagny Przybyszewskiej (*Eine Klage für Dagny Juel-Przybyszewska*, 1997) dało satysfakcję i szansę na powrót do Europy... W papierach pozostała obszerna anglojęzyczna biografia Gorkiego oraz studium o teatrze Czechowa.

Opublikował też, wspomnienia z lat międzywojennych (*Ostatnia cyganeria*, 1974) oraz kilka bardzo prywatnych, osobistych biografii przyjaciół: Hanki Ordonówny (*Pieśniarka Warszawy*, 1985), Stefana Wiecheckiego-Wiecha (*Nad szarej Wisły brzegiem...*, 1990) i Wieniawy-Długoszowskiego (*Szabla i koń*, 1997).

Nie czuł się historykiem, choć droga do każdej książki wiodła przez długoletnie badania, poszukiwania źródłowe i ogromną, gromadzoną z pietyzmem korespondencję z rodziną i przyjaciółmi bohaterów jego książek. Każdy fakt był wielokrotnie sprawdzany, a opinie sformułowane bardzo ostrożnie. Miał wielki i uzasadniony żal do recenzentów swoich książek, że całą pasję poświęcają poszukiwaniu zawartych w nich nieścisłości i opuszczeń, nie dostrzegając języka i nie czując atmosfery oddanej z niemal kronikarską dokładnością. Był właśnie bardzo osobistym, bardzo spóźnionym kronikarzem przedwojennej Warszawy i ludzi, którzy świadczyli o jej wyjątkowości. W Warszawie zmarł, 4 października 1998 roku...

Odpowiadając na jeden z listów dotyczących Gałczyńskiego, Tadeusz Wittlin przysłał mi swój szkic pt. „Kostek i Tadek” wcześniej nie publikowany oraz rękopis wiersza autora „Zaczarowanej dorożki”.

Mirosław Adam Supruniuk (Toruń)

*

KOSTEK I TADEK

Niedawno, gdy w Warszawie miało ukazać się krajowe wydanie mojej książki *Diabeł w raj*, wspomnień z więzień sowieckich i obozu przymusowej pracy na Syberii, które to szkice z przedmową generała Andersa opublikowałem kiedyś w Londynie, mój nowy wydawca zwrócił się do mnie z prośbą o zdjęcie na okładkę, lecz z czasów gdy służyłem w Drugim Korpusie.

Nie mogłem odmówić. Tym bardziej, że wydanie tej mojej książki miało być oficjalne, po podziemnym poza cenzurą.

Z kufra pełnego papierów wydobylem starą książeczkę wojskową, a wyblakłe zdjęcie zaniołem do fotografa w Waszyngtonie, by mi zrobiono znośną odbitkę. Gdy po kilku dniach odbierałem zamówienie fotograf spoglądając to na mnie, to na moje zdjęcie w mundurze z pasem koalicyjnym przez ramię, spytał:

— To pana syn. Prawda?

— Nie — odrzekłem poważnie. — Wnuk.

— A no tak — przyznał. — Ale pewne podobieństwo istnieje.

— Dziękuję — powiedziałem cicho.

Zapłaciłem i wyszedłem z lekka zasmucony.

Idąc ulicą pomyślałem, że istotnie mógłbym mieć wnuka w wojskowym mundurze, gdyż wypadki wojenne, w których brałem udział, były tak dawno, iż minęły od nich co najmniej dwa pokolenia czasu.

W okresie drugiej wojny światowej, gdy my, ludzie cudem wyrwani śmierci z sowieckiego zesłania i chociaż jeszcze w Rosji, lecz już nosiliśmy polskie mundury z orzelkiem w koronie, w barakach wojska generała Andersa otrzymywaliśmy wiadomości ze świata z gazetki „Polska”. Wówczas w artykule *Straty kultury polskiej*, poświęconym zmarłym artystom wyczytałem wśród wielu innych nazwisko Gałczyńskiego.